Nr 162. Kraków, Wtorek 19 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 lipca.

Błogosławieni, którzy wierzą, że hr. Thun przebłaga Niemców z lewicy i skłoni ich do uregulowania kwestyi czesko-niemieckiej w drodze dobrowolnej ugody; my jednak należymy pod tym względem do niedowiarków.

Radykalne stronnictwa niemieckie czują przecież dobrze, że Słowiańszczyzna w Austryi wzrosła w moralną siłę i znaczenie, że obliczyła już dawno swoje szeregi, a teraz zbliża je ku sobie i formuje z nich zwarte kolumny. Ponad temi kolumnami wzniesiono jeden sztandar, błyszczący dzisiaj w przestworzu. Na tym sztandarze błyszczy napis: **brońmy się przed Niemcami.** Na hasło to zgodzić się może śmiało radykalny Czech, umiarkowany, konserwatywny i postępowy Polak, pod niem dobijać się może praw Słowieniec i Rusin, — ostatni naturalnie o tyle, o ile z nienawiści do Polaków nie stracił zdrowego rozsądku. To hasło nie narusza w niczem odcieni partyjnych wewnątrz jakiegoś kraju i pewnej narodowości; zwalczać się one mogą u siebie w domu do upadłego, a zjednoczone stawać wobec falangi niemieckiej. Nie przesądza to w niczem ich interesów partyjnych, a wszystkim zarówno zapewnia zwycięstwo w zasadniczej sprawie.

Niemcy, powiadamy, wiedzą o tem dobrze, lecz zachłanność i małoduszność ich polityczna nie pozwalają im dostrzedz, że solidarność słowiańska, to najnowsze dzieło ich własnych rąk. Przecież nie możemy patrzeć obojętnie, jak Niemcy pochłoną Czechów, i czekać, aż wyostrzywszy sobie apetyt, dogryzą Słowieńców, a potem zwrócą się do nas.

Ale oni wiedzą także o drugiej, jeszcze ważniejszej rzeczy. Oto hegemonia ich dzisiejsza w państwie jest urągowiskiem z ustaw zasadniczych, gwarantujących równouprawnienie narodowe. Właściwie wystarczyć powinno wykonywanie ustaw zasadniczych, — a koniec walk narodowościowych byłby pewnem tego pojęcia rzeczy następstwem.

Więc gdy dzisiejsze stosunki narodowościowe w Austryi polegają na wypaczeniu ustaw zasadniczych na korzyść Niemców, — nie chcą oni, za żadną cenę, doprowadzić do ich sanacyi, opierając się na swoim bezprawnym stanie posiadania, jako na jedynym motywie, przemawiającym za ich zachłannością.

Czy rozporządzenia Badeniego i Gautscha naruszały ustawy zasadnicze? Gdzież tam, — one tylko w małej części te ustawy wprowadzały w życie. Jeżeli Niemcy przeciw nim urządzają obstrukcyę, -- to na czemże budować nadzieję, że pojednają się z Czechami? Oni są *beati possidentes*, a są zbyt krótkowidzący, żeby uznali bezprawność tego posiadania, zrywającą podwaliny państwa. Cała akcya ugodowa hr. Thuna była więc od samego początku budowaniem na piasku, opierała się bowiem na przypuszczeniu, że radykaliści niemieccy albo utracą swe wpływy na resztę stronnictw narodowych, albo nawrócą z drogi rewolucyjnej opozycyi.

Wynik konferencyj z prezesami klubów lewicy, i osobno prowadzone narady z konstytucyjną większą własnością, przekonały hr. Thuna, że był w błędzie, że się łudził. Wolf i Schoenerer nie stracili na znaczeniu; Niemcy ani na włos nie ustąpili z pierwotnego stanowiska. Aby zaś ocenić stopień ich odporności, trzebaby znać siłę argumentów, która tę odporność wywołała. Tym argumentem były przedłożone przez hr. Thuna zasady wypracowanej przez jego gabinet nowej ustawy językowej, regulującej stosunki narodowe w Czechach i na Morawach. Samej ustawy nie pokazał hr. Thun ani Czechom, ani Niemcom; zasady jej przedłożył im wprawdzie, lecz nie pozwolił ich ogłaszać. Z tego, co o tych „zasadach“ mówiono i pisano, wolno domyślać się o ich charakterze; Czesi przyjęli te zasady pod warunkiem, że zbadają ustawę językową i zgodzą się na nią; Niemcy odrzucili je *a limine*.

Znalazł się więc dzisiaj hr. Thun tam, gdzie był na początku swoich rządów, bo przecież nie zechce się łudzić nadal mglistemi obietnicami, że Niemcy zgodzą się na inne jakieś zasady ustawy językowej. O dobrej woli Niemców nie może być mowy; te ich przyrzeczenia zaś, że raczą drugi raz jeszcze, jedni bezpośrednio, twarzą w twarz, drudzy przez delegatów porozumiewać się w tej sprawie z prezydentem gabinetu, są wprost **ubliżające** dla powagi rządu. Przecież w Chebie obelgami obrzucano, na drągach wywieszone, nazwiska delegatów lewicy za to, że odważyli się rozmawiać z hr. Thunem. Rząd, szanujący się, powinien dalszą akcyę ugodową uważać wprost za kompromitującą dla siebie.

Pozostają więc dwie tylko ewentualności: albo pozostawić dzisiejszy, otwarcie mówiąc, rewolucyjny stan w państwie, albo **za wszelką cenę**, wbrew Niemcom, dać ustawę, regulującą stosunki językowe w Czechach, na Morawach i Śląsku.

Stan dzisiejszy — to samobójstwo. Tak przecież dłużej być nie może. Konstytucya rzucona w kąt, jak zdarta szmata; przemysł i handel stacza się w przepaść; Węgrzy mają już gotowe rogatki cłowe: autonomiczną ustawą cłową, choćby jej ostrze przytarli, mogą nietylko skrzywdzić nas, ale państwo narazić na zawikłania dyplomatyczne z zagranicą. Państwu grozi zupełna dezorganizacya wewnątrz, — której następstwem musi być zepchnięcie go z dotychczasowego stanowiska mocarstwowego gdzieś w nieokreśloną dal,... gdyby wogóle egzystencya jego okazała jeszcze jakąś racyę logiczną i polityczną.

Więc trzeba uregulować stosunki **za wszelką cenę**. A są dwie ceny: jedna nazywa się „wbrew konstytucyi“, drugą dyktuje parlament. Jeźli hr. Thun powie sobie raz: ratuję państwo przed rozbiciem, to musi się także zdecydować na cenę tego ratunku. Prowadzić akcyę ustawodawczą bez parlamentu, **to hazard**, to cena bardzo wysoka, dzisiaj nie określona nawet, bo podyktuje ją dopiero przyszły parlament. Więc kupuje się towar za tę cenę, jaką dopiero, ktoś, kiedyś, określi. Bo przecież **kiedyś** zbierze się wreszcie jakaś Rada państwa i trzeba będzie od niej zażądać aprobaty. Czy ona da ją za darmo? Nic nie daje się w polityce za darmo. Nie hr. Thun, to jego następca będzie musiał za tę aprobatę zapłacić, a dzisiaj nie wie się, jaką ta Rada państwa ustanowi cenę, jakie policzy procenta zwłoki, jakie nałoży grzywny za naruszenie konstytucyi.

Druga i ostatnia droga, druga cena, nazywa się poszanowaniem konstytucyi. Czy tę konstytucyę uszanować należy dzisiaj, czy kiedyś później, bo przecież Austrya absolutnem państwem być nie może? Nie pojmujemy, dlaczego odkładać coś, czego się nie da ominąć. Jeżeli dzisiejszy parlamentaryzm austryacki jest wadliwy, — no, to trzeba stworzyć inny, lepszy i silniejszy. **Ale trzeba to raz zrobić**, bo im później się to zrobi, tem będzie gorzej, — a targować się dalej z lewicą, prosić ją, czy raczy jeszcze udzielić prezydentowi gabinetu posłuchania: to znaczy, **nic nie robić**.

Od ustąpienia Badeniego dotąd, — nic nie zrobiono, to jest fakt niezbity.

Język ojczysty i szkoła.

W Nrze 28 berlińskiego tygodnika *Ethische Kultur* z dnia 9 b. m., organu niemieckiego stowarzyszenia moralnego postępu, spotykamy się z artykułem posła Tadeusza Romanowicza, podpisanym przez autora. W artykule tym występuje autor ze stanowiska pedagogicznego w obronie języka ojczystego w szkole ludowej przeciw artykułowi prof. Staudingera z Wormacyi. Zanim podamy artykuł p. Romanowicza w polskim przekładzie, musimy dodać kilka słów wyjaśnienia.

Prof. Staudinger zamieścił był we wspomnianym dwutygodniku artykuł p. t.: „Realistyczna i utopistyczna etyka“, w którym między etyką a „interesem państwa“ czyni daleko idące kompromisy. Z kompromisów tych wyszła skompromitowaną etyka, wyszedł zwycięsko interes państwa. A to tak dalece, że znalazł się w tym artykule ustęp, w którym autor twierdzi, że w Niemczech „przyłączone *(angegliederten)* części obcych narodowości są w porównaniu z większością niemiecką tak znikomo małe, iż tem samem dany jest „centralny język“ *(die Centralsprache)* z czego bardzo śmiałym skokiem przeskakuje odrazu do sprawy szkolnej i powiada: „językiem szkolnym przeto musi być niemiecki!“ „Czy i jak dalece państwo niemieckie ma do planu nauk wprowadzić godziny polskie, albo duńskie lub francuskie, jest już może więcej kwestyą praktyczną, niż kwestyą etyki. W każdym razie nie można tego dla szkoły ludowej wymagać, póki w całem państwie żaden inny język, jak tylko niemiecki, nie jest przedmiotem szkolnej nauki. Autor zatem żąda zachowania niemczyzny, jako języka wykładowego w szkole ludowej, a nawet i nauki języka ojczystego w prowincyach innonarodowych nie uznaje jako prawa rodziców i dzieci.

Na to odpowiada p. Romanowicz, a redakcya *Ethische Kultur* była tak bezstronną, że umieściła tę odpowiedź, wprawdzie nie w całości, ale w skróceniu takiem, iż oddaje zupełnie dokładnie myśl autora. Opuszczono tylko nieco drażliwsze polemiczne ustępy. Poniżej podajemy ten artykuł w przekładzie z *Ethische Kultur*:

W prawną i polityczną stronę tej sprawy, jakkolwiek byłoby to nęcącem, wdawać się nie będę. Chcę tylko rzecz omówić ze stanowiska, mojem zdaniem, tutaj w pierwszym rzędzie rozstrzygającego, t. j. ze stanowiska pedagogicznego. Państwo ma obowiązek obywatelom swoim dać nietylko szkołę wogóle, ale dobrą szkołę. Szkoła jest dobra, jeżeli swojemu celowi w zupełności odpowiada. Ten zaś jest celem kształcącym, a więc etycznym w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Wszak polega on na tem, żeby umysł dziecka tak wykształcić, ażeby ono etycznie zdrowe i silne, intelektualnie do życia uzbrojone szkołę opuściło. Jeżeli szkoła tak jest urządzona, że celu tego nie osiąga, wtedy państwo działało przeciw swemu obowiązkowi — ale też i dzieci, które z takich szkół wyjdą, nie będą mogły później spełniać swoich obowiązków jako ludzie i obywatele państwa. A szkoła pana profesora Staudingera będzie właśnie tak urządzona, że nie będzie mogła celu tego osiągnąć.

W szkole ludowej podaje się uczniowi elementarne pojęcia o otaczającym go świecie zjawisk i o jego społecznych stosunkach. Dziecko do wejścia do szkoły odbierało tylko wrażenia, które się stopniowo zgęszczały, jako wyobrażenia. W szkole umysł jego ma się z tych wrażeń i wyobrażeń wznieść do pojęć i budować na nich wnioski. Ale dla wszystkich tych wrażeń i wyobrażeń ma już dziecko swój zasób wyrazów — one są w jego umyśle identyczne z nazwami, których się od rodziców nauczyło — a te nazwy są wzięte z języka ojczystego rodziców. Całe jego, już kiełkujące duchowe życie aż do wejścia do szkoły poruszało się w tej mowie ojczystej. W tej mowie słyszało ono wszystkie pieszczotliwe wyrazy matki, kiedy jeszcze leżało w kolebce i te kołysanki, przy których zasypiało. Ono żyje z tą mową i w niej, jego duchowe życie jest nieodłącznie z tą mową związane *(ist mit dieser Sprache eins)*. Jest więc ta mowa jedynem narzędziem, które może służyć do tego, żeby z wyobrażeń dziecka urabiać pojęcia i wnioski na tem budować.

Tu jednak przychodzi szkoła ludowa prof. Staudingera i odbiera dziecku to narzędzie i daje mu inne, jemu zupełnie obce, i każe mu tego obcego używać. Nie! Porównanie to jest za słabe, ono nie oddaje zupełnie istoty tego, co się tu dzieje. Ta szkoła ludowa odbiera dziecku jego całą duszę i usiłuje dać mu inną, obcą — wszystko bowiem, co w dziecku dotychczas, jako dusza było zbudzone, to wszystko na wewnątrz i na zewnątrz wyrażało się w tej jego ojczystej mowie. Próba ta musi zawieść. Własną duszę w dziecku się zabije, obcej mu się przemocą nie wtłoczy.

Daremnie będzie się nauczyciel męczył, ażeby z dzieckiem porozumiewać się w niezrozumiałej dla niego mowie. Dziecko nie rozumie wcale nauczyciela, nauczyciel rozumie dziecko bardzo mało. Nauczyciel źle wymawia mowę dziecka i staje się nerwowym — musi zostać nerwowym. Widzi w końcu bezowocność swoich trudów i mąk i zadawalnia się, musi się zadowolnić tą częścią swego zadania, którą i artykuł prof. Staudingera na pierwszy plan wysunął, na którą też i państwowo wytresowani *(die staatlich gedrillten)* inspektorowie i władze szkolne największy kładą nacisk: na język państwowy i szkolny. Szkoła ludowa staje się szkołą języka — rozwój duchowy, etyczne wykształcenie usuwa się na plan ostatni.

A biedne dziecko! Panie profesorze Staudinger, masz Pan dziecko? a może wnuka? Przypuszczam, że masz, a więc naturalnie i najgoręcej kochasz. A teraz proszę Pana pamiętać o naczelnej etycznej zasadzie: nie czyń drugiemu, co tobie nie miło — i zastanowić się nad tem, co następuje. To pańskie ukochane dziecko, z ukończonym szóstym rokiem życia przychodzi do szkoły ludowej i słyszy tam, że jego najmilsza matka nie jest *die Mutter*, ale *la mère*, a ten jego ukochany ojciec nie jest *der Vater*, ale *le père*, — a ten jego najlepszy przyjaciel, którego nieraz za uszy targało, nie narażając się przez to na ukąszenie, nie jest *der Hund*, ale *le chien*, — a ten wspaniały Ren, którym się tylekroć zachwycało, nie jest *der Rhein*, ale *le Rhin* — i Bóg nie jest *der liebe Herrgott*, ale *Dieu* — i ten kościół, w którym nieraz rączki swe do modlitwy składało, nie jest *die Kirche*, ale *l'eglise*, — a to kochane słońce, w którym dziecko tyle razy się grzało, a które swoje promienie równouprawniająco na wszystkich rozlewa, nie jest *die Sonne*, ale *le soleil*. Dziecko nie mało się namęczy, zanim pojmie, że to słońce rano nie idzie na spacer po sklepieniu niebieskiem, ażeby się wieczorem po drugiej stronie do snu ułożyć, ale że stoi ono na miejscu, a my z ziemią naokoło niego tańczymy.

Ale ten trud i dla dziecka i dla nauczyciela podwaja się — nie! on się stokrotnie zwiększa przez to, że cały ten tok myśli, który trzeba przebyć, ażeby dziecku to objaśnić, musi być ujęty w wyrazy i zwroty, których dziecko nie rozumie, że ono musi walczyć nietylko z trudnością rzeczy samej, ale i formą, z językiem obcym. A ten język nie jest martwem narzędziem — on ma swoją duszę, wszak w nim żyje dusza ludu. Dziecko go odziedziczyło — ono w pierwszych 6 latach swego życia, kiedy wszystkie duchowe kiełki w niem się rozwijają, tym duchem ludu żyło. I teraz nagle zostaje zmuszone, to wszystko porzucić, zapomnieć, przyswoić sobie coś, co formą i ujętym w nią duchem jest mu zupełnie obce — i swoje z trudem zdobyte pojęcia w tej nowej formie wyrażać. A jeżeli mu się to nie uda — dziecko dostaje karę. Czy to wszystko jest pedagogicznie właściwe? Czy można tego od dziecka wymagać? Czy nie jest tu codzień dziecko wraz z nauczycielem rozciągnięte na torturach? Panie profesorze Staudinger! Cóżbyś powiedział, gdyby to zrobiono twojemu dziecku lub wnukowi? Jakbyś osądził racyę stanu, którąby tego wymagała? Co powiedziałbyś o etyku — któryby to usprawiedliwił?

A skutki tego? Dziecko musi skarłowacieć. Ono karłowacieje intelektualnie, gdy cały swój trud musi nie w to wkładać, ażeby pojąć, co mu nauczyciel mówi, ale w nauczenie się na pamięć obcych wyrazów i niezrozumianych zdań. W języku, który nie jest jego ojczystym, nie może ono wymaganiom szkoły inaczej odpowiedzieć, jak tylko uczeniem się na pamięć — przyczem pamięć jego chwyta i zatrzymuje dźwięki, ale umysł jego nie może objąć myśli tego, czego się uczy. Karłowacieje także etycznie. Od dziecięcego wieku rozwija się w niem uczucie doznanej krzywdy — a wiadomo, że na tym gruncie najbujniej korzeni się wszystko, co jest złem w człowieku. Szkoła, która powinna być dla dziecka świętym przybytkiem wszystko ogrzewającego i wszystko oświetlającego Boga, staje mu się zimnem, ciemnem więzieniem. Nauczyciel, który jemu dziecięcemu, do wdzięczności tak skłonnemu sercu powinien być po rodzicach najbliższy, staje się jego śmiertelnym wrogiem, ponieważ jest narzędziem jego męki i doznanych krzywd. A państwo, które to tak pięknie urządziło... tej myśli dalej snuć nie chcę.

P. prof. Staudinger mówi, że narodowe mniejszości w Niemczech, które na ołtarzu interesu państwa poświęcone być muszą — wobec większości są znikomo małe — i tem, a zwłaszcza owem „znikomo“ — uspokoił już całkowicie swoje etyczne sumienie. Może jednak spokój ten trochę naruszę, gdy powiem, że ta „znikoma“ mniejszość u jednej tylko z trzech w grę wchodzących narodowości, u **polskiej** reprezentuje kontyngent pół miliona szkolnych dzieci i że naturalnie ten kontyngent wzrasta. Cyfr francuskich i duńskich dzieci szkolnych nie mam w tej chwili pod ręką. I te pół miliona dzieci rzuca p. prof. z całym spokojem na pastwę intelektualnego i etycznego skarłowacenia, gdy dla nich konstruuje szkołę ludową, która swego celu osięgnąć nie może! Czy to jest etyczna treść idei państwa?

W każdym razie należy się wdzięczne uznanie redakcyi niemieckiego tygodnika, że zamieściła w swem piśmie ciepłą obronę polskich dzieci. W dzisiejszych czasach jest to objaw zupełnie wyjątkowy.

List Zoli do Brissona.

Dzisiaj rozpoczyna się **proces Zoli** przed sądem przysięgłych w Wersalu. Obrona prawdopodobnie zażąda odroczenia procesu, ażeby zyskać pole do dalszej agitacyi. Jeżeli zaś sąd nie zgodzi się na odroczenie, to oskarżeni mają

Murawiew.

(Ciąg dalszy).

Wówczas go cesarz ujął za rękę i przeprosił za niewłaściwe wyrażenie. Murawiew jeszcze raz potwarza sakramentalną groźbę:

— Nieprawdy nie mówię i powtarzam, niech W. C. Mość znajdzie kogo innego, który będzie mówił prawdę.

Wtedy cesarz go uścisnął i przepraszał, „że ma taki zły charakter, iż czasem powie niewłaściwe słowo“.

Tego „kogo innego“ nie ma, nauczywszy zatem Aleksandra *savoir vivre'u*, postanawia nie przeciągać dalej struny, aby nie pękła. Kończy się cała komedya nadzwyczaj harmonijnie. Cesarz pyta:

— A więc mogę wydać rozkaz o nominacyi waszej?

— Służę Rosyi — powiada Murawiew — i gotów jestem poświęcić siebie dla niej i dla W. C. Mości.

Potem dodaje dla zestopniowania efektu:

— Proszę tylko nie opuszczać żony mojej i córki.

Nawet ta czułostkowość jest mu niezbędną, bo przez nią podnosi wartość swojej ofiary i daje do poznania, że szedł w gąszcze „buntowników“, na śmierć, na cierpienie. Nie wiadomo, czy Murawiew nie przedstawił fałszywie samego kolorytu, sposobu rozmów z cesarzem, ale duch ich był niewątpliwie takim. On grał i szarpał na wszystkich strunach Aleksandra, które rozbrzmiewały jeszcze litością, i poszarpał je. Otworzył sobie furtki na oścież, — zabrał dyktaturę i stanął z nią w Wilnie 14 maja 1863 r.

Ustępujący generał-gubernator Nazimow, „człowiek słaby i niedaleko widzący“, — zwolennik Wałujewa, nic nie umiał powiedzieć Murawiewowi o położeniu kraju. Natomiast pokazywał mu ubiory cerkiewne i krzaczki naokoło domu, sadzone przez panią Nazimow...

Murawiew przedstawia rzecz tak szarlatańsko, jakoby w chwili jego przybycia panowała na Litwie Sodoma i Gomora, jakoby sami nawet Rosyanie uważali zabrane prowincye za stracony na zawsze posterunek. Chce przez to podnieść znaczenie i ideowość swojej misyi, — chce zestopniować trudności, które miał pokonać. A przecież tak wcale nie było... Zaczął się zatem zabierać do „wzmocnienia na nowo władzy rządowej“. Że zaś był świetnym aktorem i lubił w życiu teatralne efekta, — pojechał po błogosławieństwo do Siemaszki, a od niego do soboru Mikołajewskiego. Tu, w nawie, zastaje zwłoki zabitego żołnierza gwardyjskiego, — a widok ten zrobił na nim „przykre wrażenie“. Wprost z soboru udaje się do pałacu, — aby dokonać przyjęcia władz, szlachty, duchowieństwa. Bez ceremonij powiada, że przyszedł ciemiężyć bunt i pociągnąć do odpowiedzialności nie podzielających jego zapatrywań. Podobne to było do słynnego frazesu Aleksandra II go w Warszawie do szlachty: *point des reveries, messieurs,* ale, przetłómaczone na Murawiewowski język: nahaj i szubienice. Milczeli wszyscy, tylko jeden bikup wileński, Adam Krasiński, odparł:

— Jakie tu powstanie? To tylko upędzanie się za kilkudziesięciu nieszczęśliwymi powstańcami; na nich, jak na zające, poluje wojsko po lasach...

Za przyrzeczeniami idą czyny: nowy okres Heliogabalów i świeczników Nerona, — równie, jak tamten, dziki i potworny. Wieszania zaczął Murawiew od księży, „jako od głównych działaczy buntu“. Egzekucye odbywały się w Wilnie, na placu targowym, w samo południe, przy odgłosie bębnów. „Zaczął od księży“, — bo katolicyzm uważał za nieprzejednanego wroga Rosyi, „gdyż katolik i Polak są synonimem w pojęciach ludu; dlatego też rząd powinien zwracać uwagę, że osłabienie wpływu katolickiego jest jednym z głównych środków działania“. Po księżach idzie szlachetny Zygmunt Sierakowski, dowódca największego oddziału na Żmudzi, Kołyszko, dowódca innego oddziału, ksiądz Mackiewicz, duch ożywczy powstania w Kowieńskiem, Bieńkowski, który ciężko ranił marszałka gubernialnego wileńskiego, Domejkę, Dalewski, Gażye i setki innych. Szubienice pracują bez przerwy, — „kat doskonały“ podpisuje tylko wyroki. Zdaje się, że to konwent jednoosobowy, którego Dantonem, Robespierem i Maratem sam Murawiew. Kogo, z żalem serca, powiesić nie mógł, — nie posiadając dowodu winy, lub obawiając się zbyt drażnić decydujące w carstwie osobistości, zsyła, na podstawie podejrzenia do odległych syberyjskich gubernij. Tak pozbywa się: biskupa Krasińskiego do Wiatki, marszałka mińskiego Łappy do Permska, — a wpływowego bardzo, Wiktora hr. Starzeńskiego, dekretuje do gubernii woroneskiej, ale „intryga petersburska“ ocala go. Za nimi, wkrótce po stłumieniu powstania, idzie tysiące rodzin na wygnanie, — tysiące ojców, oderwanych od rodzin, tysiące synów, odciągniętych od domów, musi się wlec na koniec świata, do ciężkich robót, aby umrzeć przy taczce, z którą ich skuto. Po takich czynach Herostratów, Neronów i wszystkich okrutników, razem wziętych, — twierdzi on z całym bezwstydem, z całą perfidyą kłamcy, który siebie i ludzi okłamuje, że wszystkie rewolucye w Europie i powstania w koloniach angielskich znacznie więcej ofiar kosztowały. On czuje doskonale, że tak nie jest, — bo uznaje za stosowne usprawiedliwiać się, — ale próbuje otoczyć się aureolą sprawiedliwości i sumienia.

A teraz czas rozglądnąć się w jego planach administracyjnych, — których zarysy zatwierdzono w Petersburgu. Administracya ta przypomina dzikie najazdy pierwotnych Rzymian w Albie, Vei i orgie prokonsulów w prowincyach. Tylko Murawiewowski „system“ jest zawsze gwałtowniejszym i bardziej mongolskim, — jeżeli się tło epoki uwzględni. — Cały kraj podzielono na okręgi wojenne z naczelnikami wojennymi na czele. Byli to dyktatorzy pod dyktaturą Murawiewa. Mieli oni „zupełne prawa“, — prawa życia i śmierci: Mianowawszy naczelnikami ludzi „najbardziej godnych zaufania“, — uspokoiwszy się trochę o losy powiatu, zwraca baczną uwagę na Wilno. Tu właściciele domów, majstrowie, restauratorowie i t. d. musieli płacić od 10 do 25 rubli kary za każdego człowieka, zbiegłego do powstania, — a klasztory i duchowieństwo po 100 rubli. Za noszenie żałoby kazano ściągać po 25 rubli kary, — a w razie powtórzenia karę tę zdwajać. Wszyscy obywatele ziemscy otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu do swoich wsi, aby na miejscu odpowiadać mogli za spokój w swych lasach, Ponieważ powstańcy podzielili się na małe partyzanckie oddziały, — które tu i owdzie wsie opadały dla zabrania prowiantu (przyczem zdarzały się wypadki wykonania wyroków rządu powstańczego), — więc Murawiew kazał **niszczyć do gruntu dwory obywatelskie i szlacheckie osady, w których spełniono okrucieństwo.** Całe wsie, które wybitniejszy brały udział w ruchawce, **wysiedlano do gubernij syberyjskich;** wsiom zaś które „świadomie“ pozwalały na pobyt „rozbójników“ kazał płacić ogromne opłaty. Murawiew wynajduje obok innych jeszcze jeden piekielny specyfik. Nakłada na całe obywatelstwo ziemskie 10 procent kontrybucyi, nowej formy podatku dochodowego. On czuje, — że to obywatelstwo gnie się pod jarzmem ekonomicznem, — ulega systemowi fiskalnemu dwóch władz; powstańczej i rosyjskiej i dlatego chce je puścić z torbami. Te 10 procent podatku, ta osławiona kontrybucya, którą zniósł dopiero Mikołaj II. z okazyi koronacyi, — miały mieć i znaczenie moralnej ekspiacyi, widomej pokuty za bunt.... Bo Murawiew utrzymywał, że „Polaka nic tak nie powstrzyma w jego głupocie, jak pieniądz. Przysłowie rosyjskie powiada: jego trzeba bić po kieszeni“. Zaczął tedy „bić po kieszeni“ z obłudą Judasza i chciwością prokonsula....

(C. d. n.)

Dr. Ernest Łuniński.

opuścić salę obrad i dadzą się skazać zaocznie, a wówczas trybunał kasacyjny wypowie ostatnie słowo.

Tymczasem Zola w przeddzień procesu wystosował do prezydenta ministrów Brissona list otwarty, zamieszczony w dzienniku *Aurore*, podobnie jak i znany inkryminowany list do prezydenta Faure'a. W liście do Brissona pisze Zola:

„Byłeś Pan uosobieniem cnoty republikańskiej, wzniosłym symbolem czci obywatelskiej. Teraz wpadasz pan nagle, panie prezydencie ministrów, w wir tej niesłychanej sprawy, i znikła twoja wyższość moralna. Jesteś pan już tylko zwykłym, omylnym i skompromitowanym człowiekiem. Od czasu jak należę do władz sprawiedliwości, milczałem; ale w tej godzinie wyrywa się okrzyk niepokoju z mojej duszy. Jakie hekatomby ofiar składać jeszcze trzeba będzie kłamstwu, zanim prawda zajaśnieje nad tym zdziesiątkowanym krajem? I oto moje wołanie: jak mógł on, jak mógł ten, którego serce i umysł znam dobrze, jak mógł nie wystąpić razem z nami za prawdę i sprawiedliwość? Doprawdy, rozum stracić można! Jesteś Pan, jak i ja, aż nadto dobrze poinformowany, aby wiedzieć, że ministerstwo nie może żyć, dopokąd sprawa Dreyfusa nie będzie legalnie zlikwidowaną. Coś się popsuło we Francyi, i nie można teraz powrócić do normalnego życia, dopóki się nie podejmie dzieła oczyszczenia. Ministerstwo, które dokona rewizyi, stanie się wielkiem ministerstwem i pozostanie u władzy.

Pan sam spełniłeś morderstwo w pierwszym dniu, kiedy sądziłeś, że możesz się przygotować do długich rządów; a jeszcze smutniejszą jest rzeczą, że jeżeli niebawem upadniesz Pan, to zarazem stracisz swój honor polityczny, gdyż chodzi mi tylko o Pana, nie o jego podwładnych, ministra wojny i ministra sprawiedliwości; Pan jesteś ich szefem odpowiedzialnym. Straszne to widowisko: koniec cnoty! upadek męża, którego uważano za niezdolnego zdradzić sprawę sprawiedliwości, a który, stanąwszy na czele władzy, pozwala świadomie zabić sprawiedliwość! Pan zabiłeś ideał, — to zbrodnia, za którą będziesz pokutował. Na jakież śmieszne śledztwo zezwoliłeś, Panie prezydencie ministrów! Sądziliśmy, że akta sprawy Dreyfusa zostaną dokładnie zbadane, i wszystkie dokumenta poddane krytycznemu sprawdzeniu. Otóż nie: nie szukano prawdy w aktach, lecz poprzestano na wydobyciu kilku dokumentów, zwalczających prawdę przez swe działanie na łatwowierne umysły. Co za nędzny wynik! Znaliśmy te trzy dokumenty, które przytoczono na dowód winy Dreyfusa. Są to niegodziwe, bezwstydne falsyfikaty, zapomocą których tylko najnaiwniejszych w błąd wprowadzić można. Kiedy pomyślę, że generał fracuski z całą powagą przedłożył przysięgłym tę kapitalną mistyfikacyę, że znalazł się minister wojny, który odczytał to z trybuny, i Izba, która kazała te brednie rozpowszechnić we wszystkich gminach Francyi, to dalibóg mózg mi drętwieje. Trudno było przypuścić, żeby namiętności polityczne, tak dalece ebałamucić mogły zdrowy sąd, iżby dano wiarę dokumentowi, będącemu dziełem fałszerza, który drwi sobie z całego świata.

Rewizya procesu Dreyfusa jest nieuniknioną — pisze dalej Zola — ponieważ nielegalność wyroku pod względem formalnym została dowiedzioną. Zna Pan sprawę nie gorzej odemnie, Panie Brisson. Wie Pan o wszystkiem, wobec czego dziwić się muszę, jak Pan mógł bez zgrozy wysłuchać namiętnych oświadczeń ministra wojny. Nie mogę przypuszczać, iżbyś Pan był tak mało inteligentnym, żebyś miał widzieć choćby tylko cień na niewinności Dreyfusa, a mniemać, że chcesz Pan poświęcić prawdę i uważasz Pan kłamstwo za niezbędne dla zbawienia Francyi, wydaje mi się jeszcze większą obrazą.

Ośmieszasz Pan Francyę. Nietylko Niemcy, nasz wróg, naigrawają się z nas. Nasz wielki sprzymierzeniec, Rosya, jest także dobrze poinformowaną i przekonana jest o niewinności Dreyfusa. Mogłaby ona wyświadczyć nam przysługę, gdyby zechciała nam powiedzieć, co o nas myślą w Europie. Pomów Pan z ministrem spraw zagranicznych. Może on Panu także powiedzieć, jaką nową chwałą okryło Francyę prześladowanie Picqarta. Uczciwy mąż żąda od Was, aby mu pozwolono wyświetlić prawdę, a wy mu w odpowiedzi na to proces wytaczacie pod zarzutem, którego niedorzeczność już się przy poprzedniej rozprawie dowodnie okazała. „Stajesz mi na drodze, więc cię zmiażdżę!“ Mniemam, że nie ma w dziejach drugiego przykładu tak bezwstydnie obłudnej niesłuszności“.

W dalszym ciągu listu Zola omawia kwestyę rzekomego przyznania się Dreyfusa do winy i powołuje się na listy samego Dreyfusa, pisane z więzienia, które nazywa monumentalnym wyrazem ludzkiej duszy i łkaniem ludzkiego cierpienia, nadmieniając, że pozostaną one nieśmiertelne nawet wtedy jeszcze, kiedy przebrzmią dzieła dzisiejszych przedstawicieli literatury francuskiej.

Następnie Zola zapytuje prezydenta ministrów, jakie środki przedsięwziąć zamierza wobec rozpoczynającego się w Wersalu procesu, aby nie dopuścić do powtórzenia się dzikich scen, jakie towarzyszyły pierwszemu procesowi Zoli. Zola radzi Brissonowi, aby zażądał raportów od prezydenta policyi Blanc'a o owych scenach, a dowie się od niego, skąd rekrutowali się i jak drogo opłaceni zostali owi bandyci, którzy śmiercią grozili oskarżonemu, udającemu się po wymiar sprawiedliwości do sądów swego kraju. — Zola czyni aluzyę do udziału klerykałów i przeciwników republiki w tych demonstracyach, które haniebnemi nazywa.

W końcu swego listu Zola złośliwie, ale wcale nietaktownie, czyni aluzye do aspiracyj Brissona, który podobno chce zostać kiedyś prezydentem republiki. Zola pisze: Żaden z was, przeciwników wyświetlenia prawdy, nie zostanie prezydentem. Za trzy lata albo Francya żyć przestanie, albo na czele jej stanie mąż, który przywróci pierwej kult prawdy i sprawiedliwości i podejmie rewizyę procesu Dreyfusa, aby dać krajowi pokój wewnętrzny.

„Ilekroć widzę którego z was, ambitnych, — kończy Zola — jak się plami w sprawie Dreyfusa, w niedorzecznem mniemaniu, że wspomaga przez to swe ambitne dążności, zawsze mówię sobie: oto znowu taki, który nie będzie prezydentem republiki“.

Te nietaktowne i niepolityczne aluzye osłabiają znacznie wrażenie listu Zoli, który uczyniłby o wiele właściwiej, gdyby był tylko odwołał się do cnót republikańskich i poczucia słuszności Brissona, a zaniechał osobistych zaczepek i przytyków do ambitnych aspiracyj obecnego prezydenta ministrów.

Początek końca.

Śmiesznemi poprostu wykrętami stara się rząd hiszpański osłabić doniosłość klęski, doznanej przez kapitulacyę San Jago. Podobnie, jak wówczas, gdy cały świat wiedział, że eskadra Cervery została zniszczoną, a ministrowie hiszpańscy zapewniali, że Cervera stoczył zwycięską bitwę, tak samo i teraz, gdy znane już były warunki poddania się San Jago, rząd hiszpański udawał, że nic nie wie ani o poddaniu się tej twierdzy, ani o jego warunkach. Równocześnie jednak zawiesił częściowo konstytucyę, obawiając się, iż wiadomość o nowem zwycięstwie Amerykanów wywoła w kraju burzę niezadowolenia i starał się zrzucić odpowiedzialność za upadek San Jago na generała Torala, zapewniając, że podpisał on kapitulacyę na własną odpowiedzialność. Podobny system postępowania jest nieuczciwym i zemścić się musi na tych, którzy go się trzymają.

Co się tyczy generała Torala, to ten spełnił do końca swą powinność żołnierską i uległ nie skutkiem przewagi broni amerykańskiej, lecz skutkiem głodu. Bronił się on po bohatersku od 22 czerwca do 14 lipca, dokonawszy w tym czasie nie małego dzieła to jest otoczenia San Jago od strony lądu całym szeregiem fortyfikacyj polowych. Na pomoc Cervery, który od 19 maja stał bezczynnie ze swą eskadrą w zatoce San Jago, Toral nie mógł liczyć, a zniszczenie tejże eskadry nie byłoby go jeszcze skłoniło do poddania się, gdyby nie brak środków żywności i wyczerpanie się amunicyi, a także zupełne opuszczenie go przez generał-gubernatora Blanca.

Ta ostatnia okoliczność daje wiele do myślenia, gdyż głównodowodzący na Kubie miał przeszło dwa tygodnie czasu do wysłania odsieczy pod San Jago, lecz tego nie uczynił nawet wtedy, gdy pożądany sprzymierzeniec Hiszpanów — żółta febra — zjawił się w obozie Amerykanów. Mimo całej waleczności, która sławą okryła korpus generała Shaftera, Amerykanie znajdowali się w krytycznem położeniu. Mogło ono stać się położeniem bez wyjścia, jeśliby generał Toral otrzymał był na czas posiłki. Tego nie życzono sobie najwidoczniej w Madrycie, bo oznaczałoby to dalsze prowadzenie wojny, a Sagasta głośno się wyraził, że dopiero po upadku Manilli, lub San Jago, rozpocząć może rokowania pokojowe.

Wedle ostatnich doniesień telegraficznych, rokowania te miał już w dniu 16-tym b. m. rozpocząć rząd hiszpański za pośrednictwem posła francuskiego w Waszyngtonie. Pospiech w przeprowadzeniu układów pokojowych wskazany jest nietylko absolutną niemożebnością prowadzenia wojny w dalszym ciągu przez Hiszpanię, która właściwie wcale floty wojennej nie posiada, ale jest koniecznością, wywołaną zamierzonym napadem floty amerykańskiej na wybrzeża hiszpańskie i groźną sytuacyą wewnątrz kraju, objawiającą się spiskami Karlistów. Z Paryża donoszą, że Don Carlos, niepomny na położenie, w jakiem znajduje się jego ojczyzna, rozesłał po całej Hiszpanii emisaryuszów, przygotowujących wybuch rewolucyi. Ze względu na takie położenie rzeczy gabinet madrycki ani jednego żołnierza nie może wysłać, mając u siebie w domu niebezpiecznego wroga do zwalczenia.

Jednem słowem, sytuacya w Hiszpanii jest prawie rozpaczliwa, gdyż, po przegranej wojnie zagranicznej, staje przed tym nieszczęśliwym krajem groźne widmo wojny domowej. Wątpliwem jest bardzo, czy do tej sytuacyi dorósł gabinet Sagasty, i czy mu się uda zapewnić tron obecnej dynastyi, a kraj powstrzymać od stoczenia się w przepaść ostatecznej zguby.

Waszyngton, 18 lipca. Departament wojny podaje do wiadomości publicznej co następuje:

Warunki poddania się San Jago, obejmują wszystkie wojska i cały materyał wojenny, znajdujący się w przestrzeni oznaczonej protokółem kapitulacyjnym. Stany Zjednoczone obowiązują się w jak najkrótszym czasie przewieść wszystkie regularne wojska hiszpańskie, znajdujące się w wyżej wymienionej przestrzeni, do ojczyzny. Oficerowie zachowują szable, żołnierze zaś zostaną w posiadaniu tylko tych rzeczy, które są ich osobistą własnością. Archiwa, z dokumentami, odnoszącemi się spraw wojskowych, dowódzca hiszpański zabierze ze sobą. Żołnierze, należący do oddziałów ochotniczych i gwardyi narodowej będą puszczeni na wolność pod warunkiem, że zobowiążą się wydać broń, którą posiadają.

Wojska hispańskie opuszczą San Jago z honorami wojskowemi i złożą broń swoją do rozporządzenia Amerykanów na punkcie, który będzie wskazany. Rozchodzi się pogłoska, że delegowani oficerowie amerykańscy, którzy podpisali układ o kapitulacyę, będą żądać od swego rządu, aby wolno było Hiszpanom ze względu na okazaną przez nich waleczność, zabrać ze sobą broń do ojczyzny. Wedle twierdzenia generała Toral'a ilość żołnierzy hispańskich, którzy ze wschodniej części Kuby mają być przewiezieni do Hiszpanii, wynosi około 24 tysiące ludzi.

Waszyngton, 18 lipca. Na wczorajszej radzie wojennej, pod przewodnictwem prezydenta Mac Kinley'a odbytej, postanowiono, aby eskadra Watsona zaatakowała wybrzeża Hiszpanii i aby została wysłana wyprawa przeciw wyspie Portoriko.

Waszyngton, 18 lipca. Wedle doniesienia generała Shaftera, Hiszpanie wczoraj rano mieli opuścić San Jago i oddać się, jako jeńcy wojenni, Amerykanom, poczem na murach fortecznych miała być wywieszoną flaga amerykańska.

San Francisco, 18 lipca. Kapitan Montrey otrzymać miał podobno rozkaz anektowania wysp Karolińskich.

Madryt, 18 lipca. *Agencia Fabra* donosi, że ministrowie mieli oświadczyć, iż do wczoraj nie otrzymali (?) urzędowej wiadomości o poddaniu się San Jago. Podobno odbywały się w tym kierunku układy, lecz nie doprowadziły do żadnego rezultatu ze względu na to, że Amerykanie domagali się bezwarunkowego poddania się miasta.

Madryt, 18 lipca. Z Portoriko donoszą, że eksplodowało tamże 150 skrzyń z amunicyą, przyczem 14 artylerzystów straciło życie, a wielu odniosło rany.

Wedle depeszy, która nadeszła z Tangeru, eskadra amerykańska, pod dowództwem admirała Watsona, zawinąć ma do tamtejszego portu jutro.

Madryt, 18 lipca. *Agencia Fabra* zaprzecza pogłosce, jakoby byłego ministra kolonij, Moret'a, mianowano delegatem Hiszpanii do prowadzenia rokowań pokojowych ze Stanami Zjednoczonemi.

Opinia publiczna nabiera przekonania, że skutkiem wygórowanych warunków, stawianych przez Amerykę, prawdopodobieństwo szybkiego zawarcia pokoju zmniejszyło się znacznie.

Bruksela, 18 lipca. Don Carlos oświadcza wprawdzie, że w jego imieniu rozszerzane w Hiszpanii proklamacye nie są autentyczne, uważa jednak wybuch rewolucyi w Hiszpanii za rzecz nie dającą się uniknąć. — Otoczenie pretendenta głośno wyraża swe przekonanie, że wkrótce osiągnie on swój cel i wkroczy do Madrytu, jako król prawowity.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 18 lipca.

W kościele N. P. Maryi odprawionem zostało dziś rano doroczne nabożeństwo pamiątkowe, jako w dniu rocznicy strasznego pożaru, który w roku 1850 nawiedził i zniszczył Kraków. Mszę św. celebrował ks. Podczerwiński. Podczas nabożeństwa obecnym był p. prezydent Friedlein, członkowie Rady miejskiej i Magistratu, oraz wielki zastęp publiczności.

Nabożeństwo. Staraniem weteranów wojsk austr., uczestników w bitwie pod Lisą w Dalmacyi dnia 20 lipca 1866 floty admirała Tegethofa, odbędzie się za poległych kolegów we środę 20 b. m. w kościele OO. Reformatów żałobne nabożeństwo o godzinie 9 rano, na które inicyatorowie zapraszają kolegów i położną publiczność.

Pamięć Agatona Gillera uczciła onegdaj w Stanisławowie młodzież nabożeństwem żałobnem i złożeniem na mogile jego olbrzymiego wieńca z kwiatów polnych. Nad mogiłą pięknie przemówił akademik Jurkiewicz.

Z dyecezyi krakowskiej. Święcenia kapłańskie z rąk biskupa krakowskiego otrzymali klerycy: Stanisław Bartynowski, Józef Bienias, Stanisław Cholewka, Józef Gros, Józef Kopijasz, Antoni Kudłasik, Tadeusz Marek, Jan Nowak, Józef Orzeł, Piotr Padykuła, Edward Papeć, Aleksander Rajda, Jan Smołka, Stanisław Trzeciak.

Ze zgromadzenia ks. Misyonarzy: Jerzy Głogowski, Wojciech Grabowski, Jacenty Mięsopust, Franciszek Trawniczek, Paweł Waschke.

Z zakonu OO. Franciszkanów: Bernard Kalisz, Jozafat Bok, Czesław Kellar, Joachim Ruszel, Dawid Semen.

Z zakonu OO. Reformatów: Augustek Bałamącek, Gabryel Bobrowski, Feliks Kapturkiewicz, Pius Szewczyk, Pacyfik Zawidlak.

Z zakonu OO. Kapucynów: Maryan Najdecki.

Ślub. W sobotę dnia 16 lipca zawarty został w kościele parafialnym w Bochni związek małżeński między drem Janem Kreinerem, profesorem gimnazyum w Podgórzu, a panną Maryą Waśkowską, córką Wawrzyńca i Teodory z Rogowskich.

Krakowska pielgrzymka do Częstochowy na świętą Annę wyruszy w sobotę 23 b. m. z kościoła św. Floryana na Kleparzu. Wotywa o godzinie 7 rano. Komitet uprasza o liczne zebranie.

Festyn, urządzony dnia 27 czerwca na bursę im. A. Mickiewicza w Cieszynie, przyniósł 550 złr. 5 ct. i 11 rubli dochodu (w tem zebrane 18 złr. i 10 rubli przez posła Bojkę). Po odtrąceniu kosztów z pozostałej sumy 289 złr. 95 ct., udzielono 200 złr. na bursę, a resztę czytelniom polskim im. A. Mickiewicza na Śląsku.

Około festynu zasłużyli się: urządzeniem kiosku pp. Gramatyka, Gramatykówna, dr. Wojciechowski, Podlewska, Hotterowa, Miłkowska; urządzeniem kiosku czarodziejskiego pp. Janowscy, Struzikówna, Bieńkowski; urządzeniem koszów szczęścia pp. Kosydarska, Podlechowa, Wielandówna, Stępkowska, Gustawska, Dzikowska, Baczyńska, Nycz ówna; urządzeniem bufetów pp. Poźniakowie, Sędzimirowa, Sohikerowa, Flachowa, Ślatowska, Schöngutowa, Domagalska.

Pomoc w urządzeniu dali pp. Drzemecka, Hercokowa, Kosuthowa, Stopka, Gincel, Pniowerówna.

Komitet składa na tem miejscu wyrazy serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy do powodzenia festynu pośrednio i bezpośrednio się przyczynili.

Przy moście podgórskim wóz ciężarowy przejechał dziś rano kobietę wiejską nieznanego nazwiska. Odniosła ona nieznaczne obrażenie ciała, nie zagrażające życiu. Opatrzyło ją pogotowie straży ratunkowej.

Studyum rolnicze w tutejszym uniwersytecie ukończyli: Bronisław Bochenek, Wincenty Falewicz, Konrad Mościcki, Teofil Piotrowski, Antoni Wołkowicki i Stanisław Załęski.

W gimnazyum św. Jacka w Krakowie z końcem roku szkolnego liczba uczniów wynosiła 428. Z tych stopień celujący otrzymało 42, stopień pierwszy 278, drugi 23, trzeci 17. Do egzaminu poprawczego przypuszczono uczniów 68.

Z Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Rada nadzorcza tego Towarzystwa ukonstytuowała się na posiedzeniu swem onegdaj szem. Prezesem wybrano p. Karola Markusa, zastępcą prezesa p. Marcelego Jakubowskiego, sekretarzem p. Witalisa Szpakowskiego; do komisyi kontrolującej wybrano pp. Ludwika Halskiego, Wincentego Korneckiego, Marcelego Jakubowskiego i Aleksandra Sulikowskiego.

Rozprawa karna przeciw Tadeuszowi Karasiowi i ośmiu współwinnym, oskarżonym o udział w zaburzeniach antysemickich w Skawinie, zapowiedziana pierwotnie na dzień dzisiejszy, odbędzie się jutro w tutejszym sądzie karnym.

W dniu 25 b. m. odbędzie się proces przeciwko sprawcom i urzędnikom rozruchów w Wieliczce.

Zażalenie. Od p. Jana Magiery w Brzesku otrzymujemy zażalenie na tutejszy urząd pocztowy. Dotyczy ono przekazu pieniężnego, który p. Magiera dnia 8 czerwca wysłał do Krakowa do swego kuzyna, a który mu jako niedoręczony adresatowi po pięciu tygodniach, bo dopiero d. 16 lipca, odesłano z powrotem do Brzeska, z jakąś uwagą w niemieckim języku.

Wycieczkowicze z Krakowa do Dubia, Siedlca, Krzeszowic, Czerny itd., jak nam donoszą, doznają co niedziela bardzo nieprzyjemnego zawodu, bo albo po dłuższej przechadzce, wracając koleją, nie mają gdzie usiąść i muszą przez cały czas jazdy do Krakowa w wagonach, a nawet po ganeczkach stać, albo też z braku nawet takiego miejsca zmuszeni są do pozostania na miejscu aż do następnego pociągu.

Możeby dyrekcya kolei północnej raczyła wglądnąć w tę sprawę i zarządzić, by dla podróżnych, wracających z wymienionych miejsc w niedziele i święta, a wsiadających w Krzeszowicach, Rudawie i Zabierzowie rezerwowano bodaj pół wagonu wolnego, a w ten sposób umożliwiono większe wycieczki do uroczych okolic Krakowa ludziom, którzy zmuszeni są tydzień cały przepędzić przy pracy w mieście.

Jubileusz 12-go pułku dragonów. W sobotę po południu, jako dalszy ciąg programu uroczystości jubileuszowej, odbyły się na błoniach wyścigi, oraz walka konna. Przedstawiciele władz, korpus oficerski i liczny zastęp pań przypatrywali się interesującym popisom. W karuzeli wystąpiło 8 oficerów i 8 podoficerów, przybranych w mundury: niebieski, czerwono podbity frak, stosowany kapelusz à la Napoleon i niebieski czaprak *Royal-Allemand* z r. 1798 (nadpor. hr. Blankstein); żółty, niebiesko podbity, kapelusz Napoleoński — na czerwonym czapraku *Anhalt Zerbst* z r. 1798 (rotm Proskovetz); biały z czarnym pancerzem, hełm o wysokim grzebieniu kirasyerów Melasa z lat 1798—1802 (rotm. Rossi); biały, bez pancerza, dragonów Melasa (rotm. Strobl); biały frak z niebieskiemi dodatkami dragonów Kinsky'ego z lat 1827—1849 (por. bar. Rehn); biały, dragonów Fiquelmont'a z lat 1849—1868 (por. Romano) i w końcu dzisiejszy mundur 12-go pułku dragonów (nadpor. hr. Attems.

Produkcye uczestników karuzeli budziły wielkie zajęcie. W walce konnej o kokardę, stoczonej przez grupy oficerów, honorowe nagrody otrzymali pp.: rotm. Rossi, por. Attems i por. Rohn. Następnie odbyły się wyścigi, o siedmiu biegach, które trwały do godziny 7 wieczorem, później zaś uczta w kasynie oficerskiem.

Uroczystość dla podoficerów i żołnierzy pułku odbyła się w niedzielę po południu. Przeszkodził nieco ulewny deszcz, mimo to odbyły się popisy szkoły jazdy i skoku, przy których nagrodę zdobył wachmistrz Hanek. Na obiedzie dla podoficerów obecni byli i podejmowani owacyjnie trzej inwalidzi pułku: Maciej Wójcik, Józef Bruzda i Wincenty Bartel. O godzinie 9 odbył się capstrzyk i i pochód z pochodniami, z muzyką 20 go pułku na czele. Zabawa, trwająca do rana, zakończyła jubileuszową uroczystość.

III międzynarodowy kongres w Wiedniu dla chemii zastosowanej. Porządek dzienny:

Środa 27 lipca b. r. o godz. 10 przed południem: Zebranie chemików i mikroskopików z działu badania żywności (miejsce zebrania: I. Franzensring, wszechnica, sala instytutu farmakologicznego). O 9 wieczór: Przywitanie koleżeńskie w salach ogrodu miejskiego (Kursalon, Stadtpark).

Czwartek 28 lipca o godz. 10 przed południem: Otwarcie kongresu i pierwsze ogólne posiedzenie w auli wszechnicy (I Franzensring). O godz. 3 po południu: Posiedzenie sekcyjne. O 8 wieczór: Zebranie w Praterze (miejsce zebrania zostanie wskazane w biurze kongresu i na posiedzeniach sekcyjnych).

Piątek 29 lipca o godz. 9 przed południem: Posiedzenie sekcyjne. O godzinie $^1/_2$12 przed południem: Przyjęcie w ratuszu przez prezydenta m. Wiednia (I Reichsratstrasse). O godz. 5 po południu: Wycieczka na Kahlenberg (miejsce zebrania będzie oznaczone na osobnej karcie uczestniczej, w biurze kongresu).

Sobota 30 lipca o godz. 9 przed południem: Posiedzenia sekcyjne. O godz. 3 po południu: Posiedzenia sekcyjne. Po tych posiedzeniach odbędą się rozmaite wycieczki sekcyjne. Program tychże zostanie podany na posiedzeniach sekcyjnych.

Niedziela 31 lipca o godz. 11 przed południem: Wspólne zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Praterze (zebranie przy południowej bramie rotundy). O godz. 4 po południu: Zwiedzenie budowy zakładów gazowych miejskich. O godz. 8 wieczór: Bankiet.

Poniedziałek 1 sierpnia o godz. 9 przed południem: Posiedzenia sekcyjne. O godz. 3 po południu: Posiedzenia sekcyjne. O godz. 9 wieczór: Zebranie koleżeńskie w „Venedig in Wien“ w Praterze.

Wtorek 2 sierpnia o godz. 9 przed południem: Posiedzenia sekcyjne. O godz. 4 po południu: Drugie i ostatnie wspólne posiedzenie w auli wszechnicy.

Środa 3 sierpnia: Wycieczka na Semmering (program tejże wycieczki zostanie uwidoczniony na osobnych kartach uczestniczych, kupnych w biurze kongresu).

Posiedzenia sekcyj: I, III, IV, Vb, VI, VII, VIII, IXa, IXb, IXc, IXd, IXe, XI, XII, jakoteż komisyi patentowej i komisyi dotyczącej wód odpadkowych będą się odbywały w salach wszechnicy. Posiedzenia sekcyi II odbędą się w instytucie patologicznym (IX Spitalgasse). Posiedzenia sekcyj V i VIa odbędą się w stacyi doświadczalnej akademii browarniczej (XVIII Michaelerstrasse 25), zaś posiedzenie sekcyi X stacyi doświadczalnej dla przemysłów graficznych (VII Westbahnstrasse 25). Sale dla poszczególnych sekcyj będą osobno oznaczone.

Począwszy od 26 lipca znajduje się biuro kongresu we wszechnicy (I Franzensring) Tamże otrzymać mogą pp. uczestnicy kongresu karty do zwiedzenia wystawy jubileuszowej i karty wstępu do „Venedig in Wien“ po zniżonej cenie za okazaniem karty kongresowej. Te karty uczestnicze będą wydawane w biurze kongresu począwszy od 26 lipca za złożeniem wkładki (10 złr), lub za okazaniem poświadczenia już dokonanego złożenia tejże. Uprasza się usilnie pp. uczestników kongresu, którzy zechcą wziąć udział w przyjęciu w ratuszu, aby zechcieli o tem donieść sekretarzowi generalnemu (Director Friedrich Strohmer, Wien IV Schönburgstrasse 6) najdalej do 27 b. m., gdyż na to przyjęcie będą wydane osobne zaproszenia. Zgłoszenia, które nadejdą po 27 b. m. nie mogą być uwzględnione. W tem przyjęciu mogą wziąć udział dwie panie z rodziny każdego uczestnika w kongresie. O udziale tychże pań należy zawiadomić osobno generalny sekretaryat w terminie powyżej oznaczonym.

Z uniwersytetu. Pp. Alfred Tadeusz Kazimierz, trojga imion Odrowąż Wysocki, rodem z Łańcuta, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś Emilian Garguliński, rodem ze Zbaraża, i Antoni Schudmak z Krakowa stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W teatrze letnim jutro wystawioną zostanie wesoła farsa „Champignol mimo woli“.

Zmarli. W Zborowicach zmarł ks. Gwalbert Kruczek, proboszcz miejscowy, w 71 roku życia 45 kapłaństwa.

W Bryńcach Zagórnych zmarła Antonina Ludwiżyna, żona nauczyciela, przeżywszy lat 23.

W Zagórzu zmarła Józefa Tarnawska, wdowa po kapitanie obrony krajowej, w 50 roku życia.

Władysław Kłosowski, emerytowany dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca rządowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 65. Zmarły znany był jako zacny i zdolny urzędnik. Pogrzeb odbył się dziś w Krakowie.

Dyonizy Sanocki, sekretarz sądu obwodowego, zmarł w Przemyślu.

Ks. Karol Peltz, rz.-kat. proboszcz w Kocmaniu na Bukowinie, zmarł w 74 roku życia.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wydział lekarski we Lwowie zaproponował na katedrę hygieny następujące terno: Będzyński, Jakowski, Honl (z Pragi).

Wykład habilitacyjny. W uniwersytecie lwowskim odbył się w sobotę wykład habilitacyjny dra Józefa Wiczkowskiego, b. asystenta przy katedrze chemii lekarskiej w uniwersytecie Jagiellońskim. Prelegentowi udzielono *veniam legendi* z zakresu chorób wewnętrznych.

Grono radnych m. Lwowa postanowiło spowodować uchwałę reprezentacyi, aby zakupiła 50 egzemplarzy życiorysu Adama Mickiewicza, wydanego w Paryżu przez syna jego Władysława. Dzieło to obejmuje 4 tomy i kosztuje 12 złr. Zakupić się mającemi egzemplarzami będą w pierwszej linii obdzielone biblioteki miejskich szkół ludowych.

Kolonie wakacyjne. W Tuchli pod Hrebenowem poświęcono w sobotę — jak telegraficznie donosiliśmy — budynek kolonij wakacyjnych. Ze Lwowa wyjechało na uroczystość tę około 600 osób, w ich rzędzie dyrektor kolei Wierzbicki z małżonką, wszyscy szefowie departamentów lwowskiej dyrekcyi kolei, wiceprezydent miasta Szajer, radca szkolny Baranowski, inspektor Tokarski i wielu innych. W Stryju odbyło się na dworcu śniadanie.

Kadencya sądów przysięgłych we Lwowie została zamknięta. Następna rozpocznie się 2 września.

Nowe Kółka rolnicze zawiązano w Skrzypnie (pow. nowotarski), w Maliniach (mielecki), w Grodzisku (łańcucki), w Dąbrowie (chrzanowski), w Zręcinie (krośnieński), w Schodnicy (drohobycki) i w Bystrej (myślenicki).

Bezprocentowe pożyczki. Na podania, wniesione przez zarząd główny Kółek rolniczych Wydział krajowy udzielił od 1 kwietnia po 1 lipiec b. r. 11 Kółkom rolniczym bezprocentowej pożyczki w łącznej kwocie 3700 złr., otrzymały: Kółko rolnicze w Sokołowie 1000 złr., w Milatynie Nowym 400 złr., w Dobrotworze 300 złr., w Rudzie Kochawińskiej 400 złr., w Pnikucie 200 złr., w Ostrowie 250 złr., w Korczowie 300 złr., w Mostkach 150 złr., w Stanisławowie Dolnym 100 złr., w Wojaszówce 300 złr., w Trzcianie 300 złr.

W niższych szkołach rolniczych postanowił Wydział krajowy na onegdajszej sesyi przenieść: Ludwika Kaweckiego z Kobiernic do Bereźnicy, Edmunda Bielskiego z Bereźnicy do Suchodołu, Jana Górskiego z Gródka do Suchodołu, instruktora Remera z Bereźnicy do Kobiernic i praktykanta Turakiewicza z Jagielnicy do Bereźnicy.

Oprócz tego uwolnił Wydział krajowy dwóch nauczycieli do nauk elementarnych w tychże szkołach i postanowił rozpisać na te dwie posady, tudzież na taką samą posadę w nowo utworzyć się mającej szkole w Suchodole konkurs z terminem do 15 sierpnia.

Morderstwo. W nocy z 13 na 14 b. m. w Czyszkach pod Winnikami zamordowano tamtejszego grabarza Tomasza Brzezińskiego i jego żonę Teklę. Sprawca zbrodni włamał się przez okno do mieszkania i zadał siekierą ciosy śmiertelne śpiącym małżonkom, a po dokonanym czynie splądrował całe mieszkanie, szukając pieniędzy. Grabarz Brzeziński posiadał jakąś małą gotówkę i pożyczał drobne kwoty sąsiadom. To właśnie było zapewne motywem zbrodni. Mordercy dotychczas nie wykryto.

W Sanoku otwartą będzie na nowo ekspozytura krajowego biura melioracyjnego z dniem 1 sierpnia dla powiatów politycznych: Sanok, Limanowa, Stare Miasto, Dobromil, Sambor i części powiatu brzozowskiego. Kierownictwo ekspozytury poruczył Wydział krajowy Konstantemu Wiśniewskiemu.

Koncesyę na aptekę w Skolem otrzymał dzierżawca apteki w Janowie p. Niesiołowski, na aptekę w Łapanowie (pow. Bochnia) p. Władysław Figler w Mielnicy.

Burmistrz Lublany, dr Hribar, w serdecznych słowach podziękował Radzie miasta Pragi za serdeczne przyjęcie Słowieńców podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze.

Pięćsetną rocznicę urodzin mistrza Jana Rokiczana święcić będą Czesi w dniach 13—15 sierpnia w Rokiczanach. Na uroczystości przemawiać mają posłowie Gregr i Horzica.

Podczas ćwiczeń w strzelaniu w Lamsdorf koło Nisy (Wrocław), ranionych zostało ciężko 6 żołnierzy i kapitan. Kapitanowi pociski urwały nogę.

Michelet. W dniu 13 b. m. Francya złożyła cześć pamięci Juliusza Micheleta, jako w setną rocznicę jego urodzin. Wprawdzie przyspieszono ją, bo przypada dopiero w dniu 22 sierpnia; obchód odbyto w wigilię wzięcia Bastylii, aby wymownie zaakcentować, że naród składa hołd nie znakomitemu badaczowi historyi, który ogromem dzieł zbudował sobie wiecznotrwały pomnik — ale apostołowi cywilizacyi, republikańskiej swobody.

Uroczystości odbyły się według tradycyonalnego programu przy odsłonięciach pomników, ale ponieważ Paryż musi mieć zawsze coś nowego i oryginalnego, więc na ten dzień wybrano „muzę“ z grona licznego szeregu modniarek, posiadających, rozumie się do piastowania tej godności odpowiednie przymioty moralne. Po licznych mowach, kiedy spadła zasłona z posągu, wzniesionego na jednym z placów, „muza“ złożyła z ramienia narodu wieniec laurowy na głowie znakomitego człowieka. — Ponieważ w podobnych razach złośliwych nigdy nie brak, więc są tacy, którzy utrzymują, że w danej chwili uwaga tłumów była zwrócona nie na zasługi Micheleta, ale na piękną twarzyczkę i foremne kształty figlarnej modniarki, strojącej minkę poważną, stosowną do sytuacyi.

Był to wzór tytanicznej pracy, godnej największego uwielbienia. Przez 10 lat zbierał notatki do historyi średnich wieków; równie długi przeciąg czasu poświęcił zbieraniu notatek do historyi rewolucyi. Nie układał z nich mozaik, ale budował gmachy o energicznych liniach, malował obrazy pełne barw i światła. W ten sposób stworzył takie obrazy, jak „Historya Francyi“, będąca dziełem prawie całego jego życia, „Joanna d'Arc“, „Henryk IV“, „Filip II hiszpański“, „Marya di Medici“, „Richelieu i fronda“, „Regencya“, „Ludwik XV i Ludwik XVI“, „Historya rewolucyi“, „Historya XIX wieku“, „Francya przed Europą“ i wiele innych.

Nieznużony badacz historyi miał okres w swojem życiu, w którym twórczość jego przyjęła całkiem inny kierunek. Po stracie żony i nieszczęśliwem z nią pożyciu poślubił ubogą nauczycielkę, pannę Mialaret, do tej chwili opłakującą zmarłego małżonka. W pierwszych latach nowego związku, pozostając pod czarem kochającej kobiety, wydał takie dzieła, jak: „Kobieta z czasów rewolucyi“, „Ptak“, „Owad“, „Miłość“, „Morze“, — wszystkie nacechowane egzaltacyą, czasem prawie chorobliwą. Pomimo to w każdym wierszu znać niepospolitego psychologa, głębokiego myśliciela, a przytem rzeczy te pisane są stylem, któremu trudno znaleść równego. Jego „Biblia ludzkości“, należąca do tej samej kategoryi, jest epopeą, w której poeta-historyk opiewa rozwój rodzaju ludzkiego, głosem, w którym często przebijają tony natchnionych proroków.

Jak wszyscy prawie wielcy ludzie, nie po różach stąpał Michelet w młodzieńczych latach. Syn ubogiego drukarza w Hayéres, we wczesnym wieku wykazywał wielkie chęci i uzdolnienie do nauki. Ojciec też, pomimo, że przychodziło mu to z wielkim trudem, łożył na wykształcenie syna, odbywającego studya w Charlemagne. Świetnie ukończywszy ten zakład, wstąpił na uniwersytet, jako stypendysta i ukończywszy go w r. 1821, został po upływie pięciu lat powołanym na katedrę do kolegium Rollina. Od tej chwili rósł w zaszczyty i sławę, dzięki olbrzymiej pracy i genialnej twórczości.

W tych dniach cały Paryż odbywał pielgrzymkę na ulicę d'Assas, położoną niedaleko ogrodu luksemburskiego; stoi tam domek, oznaczony numerem siedmdziesiątym szóstym. Dom to niewielki i niepozorny, ale przymocowana na nim tablica na wysokości drugiego piętra z napisem: „Tu mieszkał Juliusz Michelet, historyk, ur. w Paryżu, w dniu 22 sierpnia 1798 r., zmarły w Hyéres (Var) w d. 9 lutego 1874 r.“ — tłómaczy, dlaczego Francuzi w milczeniu, pełnem czci, doń wędrują.

Skarb wykopany. Z Wyciąża donoszą nam: W wiosce naszej wykopał Jan Stempak wielką ilość monet srebrnych. Były tam ruble podwójne (?) i cwancygiery z Matką Boską i wizerunkiem Maryi Teresy. Skarb ten odnalazł Stempak w własnym domu, kładąc podłogę do czytelni w miejscu, w którem dawniej była komora.

Młodociani przestępcy. W Berlinie stawało onegdaj przed kratkami sądowemi 11 chłopców, w wieku 13—14 lat, oskarżonych o kradzieże w składach. Kilku z nich już było karanych. Przykry widok przedstawiał 13-letni chłopiec Dolle, który był właściwym uwodzicielem. Z twarzy młodego złoczyńcy razi przebiegłość, połączona z bezczelnością. Oskarżony był o wykonanie kradzieży w 30 wypadkach; obecnie odsiaduje rok więzienia. Na sale sądową wprowadzono go z celi więziennej. Przyznał się do kradzieży w dziesięciu wypadkach. Czasami udało mu się złowić do 30 m; pieniądze przemarnował z kolegami. Młodego złodzieja skazano na 7 miesięcy więzienia, z reszty chłopców kilku odebrało naganę publiczną, kilku zaś mniejsze kary więzienne.

Na fundusz budowy szkół im. Adama Mickiewicza wpłynęły w dalszym ciągu do kasy Zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej następujące kwoty: Urząd podatkowy w Tarnobrzegu 3 złr. 65 ct., p. Edmund Krzen, kierownik szkoły [illegible] przy politechnice we Lwowie 10 złr., szkoła kowalska w Sułkowicach 2 złr. 30 ct., urząd [illegible] w Krakowie 4 złr., okręg sądowy w Łańcucie 2 złr. 50 ct. [illegible], Rada pow. w Sambo[illegible] Magistrat w Złoczowie 10 złr., Magistrat w Krośnie 5 złr., Koło miejscowe Tow. Szkoły lud. w Karwinie 5 złr., Magistrat m. Tarnowa 32 złr. 80 ct. jako składkę zamiast oświetlenia domów podczas obchodu Mickiewiczowskiego, a mianowicie: p. Witold Rogoyski 5 złr., dzierżawcy propinacyi miejskiej 5 złr., p. Mieczysław Gałecki 3 złr., dr. Eliasz Goldhammer 3 złr., p. Sachje Hudes 3 złr., p. Mojżesz Haber 2 złr., p. Bernard Kornfeld 2 złr., p. Dawid Zins 2 złr., p. Franciszek Łazarski 2 złr., p. Józef Rosthal 1 złr., p. Edward Litwiński 1 złr., ks. Franciszek Lisowski 1 złr., p. Mieczysław Kaszuta 1 złr., p. Szczęsny Zaramba 91 ct., p. Franciszek Wolański 50 ct. i p. Franciszek Grusiek 39 ct. Zebrane przez p. Franciszka Dudka w Żurawnie 4 złr. 35 ct., dr. S. D. 2 złr. i p. Fr. N. 10 złr. Dotychczas na cel powyższy wpłynęło 694 złr. 39 ct.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 lipca dość pogodnie, po południu deszcz z małym deszczem; termometr od 9°,6 doszedł do 22°,5 C. Barometr idzie w górę; dnia 18 o godz. 7 rano stan jego był 744,1 mm, termometru 13°,2 C. Wiatr zachodni.

Mianowania profesorów szkół średnich.

Wiener Ztg. w niedzielnym numerze ogłasza, że minister wyznań i oświaty nadał posady nauczycieli szkół średnich: prof. gimn. w Nowym Sączu Franciszkowi Biconiowi w IV gimnazyum we Lwowie, prof. gimn. w Bochni Janowi Brylowi w gimn. św. Anny w Krakowie, prof. gimn. w Jarosławiu Aleksandrowi Frączkiewiczowi w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, profesorom gimn. w Stryju Wojciechowi Grzegorzewiczowi i Janowi Kosteckiemu w IV gimnazyum we Lwowie, prof. gimn. w Jaśle Celestynowi Lachowskiemu w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, prof. gimn. w Tarnowie drowi Aleksandrowi Pechnikowi w IV gimnazynm we Lwowie, profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Karolowi Rawerowi w IV gimnazyum w temże mieście, prof. Józefowi Szafranowi, przydzielonemu z gimn. rzeszowskiego do Bochni, w V gimnazyum we Lwowie, prof. polskiego gimn. w Przemyślu Władysławowi Wasilkowskiemu w IV gimnazyum we Lwowie, prof. gimn. w Sanoku drowi Walentynowi Wróblowi w IV gimnazyum we Lwowie.

Rzeczywstym nauczycielom gimnazyalnym: Władysławowi Bojarskiemu w Kołomyi w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, drowi Ludwikowi Boratyńskiemu w Wadowicach w gimnazyum w Podgórzu, Józefowi Gebhardtowi w Tarnopolu w gimn. w Tarnowie, Juliuszowi Ippoltowi w polskiem gimn w Przemyślu w gimn. św. Anny w Krakowie, Mieczysławowi Kąsinowskiemu w Brodach w polskiem gimn. w Przemyślu, Władysławowi Krukowskiemu w prywatnem gimn. w Chyrowie w gimn. w Jarosławiu, drowi Karolowi Opuszyńskiemu w Bochni w III gimn. Krakowie, Karolowi Skwarczyńskiemu w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie w szkole realnej w Tarnowie.

Wreszcie zamianował minister wyznań i oświaty zwyczajnymi nauczycielami suplentów gimnazyalnych: Józefa Bielskiego w Podgórzu dla gimn. w Jaśle, Karola Bobrzyńskiego w III gimn. w Krakowie dla gimn. w Bochni, Aleksandra Dembowicza w V gimn. we Lwowie dla gimn. w Nowym Sączu, Adryana Dobrzańskiego w gimn. w Buczaczu dla tegoż gimnazyum, Leona Dolnickiego w gimn. akademickiem we Lwowie dla ruskiego gimn. w Kołomyi, Aleksandra Furmankiewicza w Brzeżanach dla gimn. w Sanoku, Romana Hamczykiewicza w Bochni dla gimnazyum polskiego w Przemyślu, Klemensa Hlebowickiego w Tarnopolu dla ruskiego gimnazyum w Przemyślu, dra Stefana Juryka w V gimnazym we Lwowie dla tegoż gimnazyum, Apolinarego Maczugę w Jaśle dla gimn. w Rzeszowie, Ignacego Meyera w gimn. św. Jacka w Krakowie dla gimn. w Brodach, Zygmunta Paulischa w Tarnowie dla gimn. w Brodach, Wiktora Pogorzelskiego w gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Tarnopolu, Piotra Rzepnijskiego w Drohobyczu dla gimn. w Tarnopolu, dra Marcina Sasa w szkole realnej w Krakowie dla gimn. w Bochni, Antoniego Sienickiego w V gimn. we Lwowie dla ruskiego gimn. w Kołomyi, Michała Siwaka w szkole realnej w Krakowie dla gimn. w Kołomyi, Stanisława Sobińskiego w gimn. św. Anny w Krakowie dla gimn. w Wadowicach, Stanisława Szymałę w IV gimn. we Lwowie dla tegoż gimnazyum i dra Konstantyna Wojciechowskiego w V gimn. we Lwowie dla gimn. w Stryju.

† Alfred Obaliński.

Po długich i ciężkich cierpieniach, których smutnym epilogiem była wykonana wczoraj operacya, zmarł dzisiaj rano o godz. 10. Dr Alfred Obaliński, zwyczajny profesor chirurgii w Uniwersytecie Jagiellońskim, dyrektor kliniki chirurgicznej i długoletni kierownik oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza.

Zgon jego bolesnem odbije się echem nietylko w mieście, w którem pracował i niepoślednie dla społeczeństwa i nauki położył zasługi, ale także w całym kraju, zwłaszcza wśród licznej rzeszy lekarzy, którzy pod kierunkiem jego kształcili się i pracowali. Pracą wielką, wzorową i wydatną, z trudem dobijał się ś. p. Alfred Obaliński katedry uniwersyteckiej i odpowiedniego dla swej wiedzy i swych horyzontów pola do pracy, a w chwili kiedy to przyjaźnie do niego się uśmiechnęło, kiedy wytrwałą pracą zdołał w niewdzięcznych krakowskich stosunkach uniwersyteckich zdobyć to, co się mu oddawna należało, kiedy ogół szerszego społeczeństwa oceniać począł niepowszednią jego wiedzę i zdolność lekarską, śmierć wyrwała go z grona żyjących, pozbawiając wszechnicę jednej z najwybitniejszych sił naukowych, a kraj jednego z najszlachetniejszych przedstawicieli stanu lekarskiego, człowieka otoczonego powszechną sympatyą dla istotnie niepowszednich zalet serca i charakteru.

Ś. p. Alfred Obaliński urodził się w r. 1843 w Brzeżanach. Studya gimnazyalne ukończył w Tarnopolu w r. 1862, poczem zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył w r. 1868. Uzyskawszy stopień doktora wszech nauk lekarskich, poświęcił się chirurgii i pełnił obowiązki asystenta przy katedrze chirurgii pod ś. p. Brykiem, poczem został zamianowany kierownikiem oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. W r. 1870 habilitował się na docenta chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim i w okresie ciągłych zmian profesorów tego przedmiotu był kierownikiem kliniki chirurgicznej i zastępcą profesora chirurgii. W r. 1883 otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora, a dopiero w kilkanaście lat później zamianowany został zwyczajnym profesorem chirurgii i dyrektorem uniwersyteckiej kliniki. Chlubą dla uniwersytetu naszego pozostanie, że ś. p. Alfred Obaliński całą swą wiedzę czerpał w naszej wszechnicy, że tu pracą wytrwałą rozwinął niepospolite zdolności i zdobył imię naukowe i rozgłos niepośledni.

W dziedzinie teoretycznej pracy naukowej i literatury, zmarły profesor zapisał się trwale licznym pocztem prac ścisłych trwałej wartości, zamieszczanych w *Przeglądzie Lekarskim, Archiv für klinische Chirurgie, Centralblatt für Chirurgie, Medycynie, Wiener Medicinische Presse, Deutsche Zeitschrift für Chirurgie* i wielu innych pismach lekarskich.

Jako operator ś. p. Alfred Obaliński zdobył sobie zasłużony rozgłos wielką rozwagą i powściągliwością w podejmowaniu ryzykownych zadań chirurgicznych, niepospolitą sumiennością i troskliwością w traktowaniu choroby we wszystkich jej fazach. Jako profesor cieszył się zasłużoną miłością i szacunkiem swych licznych uczniów, którzy trwały wyraz swej sympatyi złożyli, umieszczając w pawilonie chirurgicznym szpitala portret swego przewodnika i dyrektora.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Julian Ochorowicz**, jak się dowiadujemy, objął naczelne kierownictwo redakcyi czasopisma ilustrowanego *Wędrowiec.*

— **„O biedzie chłopskiej“.** Konkurs na pracę pod tym tytułem rozpisało pismo tygodniowe dla ludu *Niedziela,* wydawane nakładem „Macierzy polskiej“. Najlepsza praca otrzyma nagrodę 5 dukatów. Do rozstrzygnięcia, która praca jest najlepszą, powołani zostaną: poseł Bojko, Władysław Łoziński i redaktor *Niedzieli*, Tadeusz Czapelski. Termin nadsyłania prac do dnia 1 listopada b. r.

— **„Ojciec“.** Sztukę 4-aktową pod powyższym tytułem, napisaną przez Stanisława Łąpińskiego, wystawiono na scenie teatru łódzkiego. P. Łąpiński jest współpracownikiem „Rozwoju“ i napisał już przedtem sztuki „Kolejarze“, „Hutnicy“ i t. p.

— **Sztukę Maetterlincka** p. t. „Pelleas i Melizania“ wystawiono onegdaj w teatrze „Prince Wales“ w Londynie.

— **Dramat** Macieja Szukiewicza „Odkupienie“, zalecono do grania na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie. Utwór ten grany był na scenach krakowskiej i lwowskiej p. t. „Ułuda“.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki antisemickie rozpowszechniły w sobotę pogłoskę o mającem nastąpić niebawem wypuszczeniu Esterhazy'ego na wolność. Pogłoska nie sprawdziła się. Esterhazy jest w więzieniu i śledztwo przeciwko niemu toczy się w dalszym ciągu. Pogłoska powstała podobno stąd, że sędzia śledczy Bertulus, prowadzący tę sprawę, wzywany był do ministra wojny Cavaignac'a, o którym mówiono, że niezadowolony jest z aresztowania Esterhazy'ego.

Libre Parole ogłasza list, jaki ksiądz Hyacenty Loyson wystosował do Esterhazy'ego w kwietniu tego roku. W liście tym słynny kaznodzieja przepowiada Esterhazy'emu, że przyjdzie dzień, kiedy tenże zechce zagłuszyć swe sumienie samobójstwem, i ostrzega go, aby tego nie czynił, lecz raczej wyznał wszystko w tem życiu, a wtedy stanie się bohaterem w oczach ludzi, świętym w oczach Boga, gdyż, naprawiwszy zbrodnię, wyświetli zarazem prawdę, i swoją winę zmaże zupełnie. Naturalnie *Libre Parole,* jako organ, popierający Esterhazy'ego, oburza się na ten list.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 lipca. (*Telef.*) Namiestnik odebrał debit pocztowy w zachodniej części Galicyi organowi „Syonistów“ *Przyszłość*, czasopismu *Jüdisches Volksblatt* i socyalno-demokratycznemu tygodnikowi *Naprzód,* którego wydawnictwo tutaj zgłoszono.

Lwów, 18 lipca. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* ogłasza, że minister oświaty nadał stypendya na podróż do Włoch profesorom: Wiktorowi Schmidtowi w gimnazyum w Bochni i Piotrowi Skobielskiemu w gimnazyum w Brodach.

Petersburg, 18 lipca. Zapadł już wyrok sądu wojennego w Andidżanie, w sprawie rokoszu w Ferghanie. Z 48 oskarżonych, 45 skazano na śmierć przez powieszenie; z tych 32 karę śmierci zamieniono na dwudziestoletnie ciężkie roboty przymusowe; jednego skazano do ciężkich robót, a dwóch zupełnie uwolniono.

Na skutek podania się do łaski carskiej, car zamienił 13 ostatecznie na śmierć skazanym karę tę na karę ciężkich robót.

Petersburg, 18 lipca. Krąży tu pogłoska, że dyrektor departametu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych Mosołow zamierza, ze względów zdrowia, opuścić z końcu roku bieżącego zajmowane stanowisko, to jest naczelne stanowisko w stosunkach kościelno-politycznych.

Profesor Senger, rektor uniwersytetu warszawskiego, wbrew pogłoskom, pozostaje nadal na swem stanowisku.

Szangai, 18 lipca. W tutejszej koncesyi francuskiej wybuchły onegdaj zaburzenia, ponieważ wysadzono tamże na ląd 80 marynarzy francuskich, którzy mieli usunąć ze względów hygienicznych cmentarz chiński, leżący w granicach tejże koncesyi. Tłum chiński rzucił się na marynarzy, którzy użyli broni i zabili trzech napastników. Wczoraj powtórzyły się zaburzenia z tego samego powodu.

Nowe rozruchy.

Lwów, 18 lipca. *(Telef.)* Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* donosi:

W Bursztynie, w powiecie rohatyńskim, przyszło wczoraj do poważnych rozruchów, skierowanych przeciw żydom. Powód do rozruchów dali, jak stwierdza urzędowa gazeta, sami żydzi przez to, że zbili jednego z robotników zajętych przy regulacyi Zgniłej Lipy, a drugiego dość niebezpiecznie pokaleczyli.

Do pokrzywdzonych robotników przyłączyła się gromada barabów i razem, w liczbie około trzystu, rzucili się na domostwa żydowskie, powybijali szyby w kilkudziesięciu domach i poniszczyli ruchomości.

Żandarmerya dokonała licznych aresztowań. Dotąd stwierdzono, że podczas tych zaburzeń poturbowano trzech żydów i jednę żydówkę. Rabinowi złamano rękę.

Wedle wiadomości prywatnych powodem zajścia spór był o pół funta mięsa. Gdy robotnik tego towaru przyjąć nie chciał, uważając go za nieodpowiedni, powstała między nim a rzeźnikiem, żydem, sprzeczka, wśród której zbiegli się żydzi, rzucili się na robotnika i dotkliwie go pobili. W obronie robotnika stanęli barabi i rzucili się na domostwa żydowskie.

Lwów, 18 lipca. *(Telef.)* W okolicznych gminach tutejszych, jako to: w Zamarstynowie, Kleparowie i Hołosku wzmocniono posterunki żandarmeryi, gdyż obiegały niepokojące wieści zapowiadające wybuch rozruchów.

Z Kościejowa pod Kulikowem donoszą, że przyszło tam wczoraj do zaburzeń anti-żydowskich. Tłum robotników i chłopów napadł na karczmę żydowską powybijał szyby i pogruchotał ramy.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telefonem).* Wczoraj odbył dłuższą naradę z hr. Thunem były prezydent Izby poselskiej, baron Chlumecky.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telef.)* Do hr. Thuną zaproszeni zostali na jutro przedstawiciele katolickiej partyi ludowej. Podobno po nich zaproszeni będą przedstawiciele klubu południowosłowiańskiego.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telefonem).* Z katolickiej partyi ludowej konferować jutro mają z hr. Thunem posłowie: dr. Fuchs, Dipauli, Ebenhoch i Karlon.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telefonem).* Jutro odbyć się ma posiedzenie rady ministeryalnej.

Praga, 18 lipca. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił hr. Thunowi wręczyć memoryał w sprawie językowej.

Jak się dowiaduję, w memoryale tym zaznaczonem być ma stanowisko Czechów, streszczające się w tem, że Czesi na żadne już ustępstwa w sprawie językowej zgodzić się nie mogą i nie pozwolą sobie nic odebrać, co uzyskali dotąd w drodze rozporządzeń językowych.

Lublana, 18 lipca. Odbyło się tu wczoraj zebranie adwokatów, mające na celu zaprotestować przeciw rozporządzeniu sądu krajowego wyższego w Gracu, które orzekło, że językiem w prowadzeniu rozpraw sądowych może być tylko niemiecki. Dziewiętnastoma głosami przeciw trzem uchwalono zaprotestować przeciw temu orzeczeniu.

Równocześnie odbyli także zebranie koncypienci adwokaccy z Krainy, Istryi i Tryjestu, którzy jednogłośnie uchwalili rezolucyę, skierowaną przeciw rozporządzeniu sądu krajowego w Gracu.

Zebrani zobowiązali się również słowem honoru nie zastępować stron w rozprawach, które nie będą w słowieńskim języku prowadzone, i w danym razie chwycić się metody obstrukcyjnej.

Na żądanie dr. Rybara z Tryjestu uchwalono przy rozprawach po słowieńsku przemawiać, nawet wtedy, gdy obrońcy głos odebranym zostanie, a gdy i to nie pomoże, złożyć obronę i wyjść z sali sądowej.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telef.)* Węgierski prezydent ministrów odjechał wczoraj do Budapesztu. Jego pobyt w Wiedniu dotyczył zakresu działania ministerstwa królewskiego dworu. Oprócz tego Banffy zozmawiał z wielu osobistościami w sprawach obecnej sytuacyi politycznej i oddał wizytę hr. Thunowi.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 18 lipca. *(Telef.) Deusches Volksblatt* zapisuje pogłoskę, jakoby minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski znużony był swym urzędem i zamierzał ustąpić.

Pogłoski te zostawać mają w związku z fiaskiem, z jakiem spotkały się enuncyacye hr. Gołuchowskiego przeciw księciu czarnogórskiemu. Sprawa ta dotyczyła artykułu, który rzekomo zamieścić miał książę Mikołaj w *Hlas Czarnohorca.*

Jako następcę hr. Gołuchowskiego, wymienia organ wiedeński wspólnego ministra skarbu dra Kallaya.

Zola, Picquart i Esterhazy.

Paryż, 18 lipca. Proces Zoli, wyznaczony na dzień dzisiejszy przed sądem przysięgłych w Wersalu, będzie prawdopodobnie odroczony, ponieważ obrońcy Labori i Clémenceau mają wnieść zażalenie przeciwko ograniczeniu swobody stawiania pytań.

Paryż, 18 lipca. W mieszkaniu niejakiego Ducasse, który był podobno przyjacielem Picqarta, policya skonfiskowała liczne dokumenty, odnoszące się rzekomo do sprawy Dreyfusa i do owej „zawoalowanej damy“, która tak wybitną rolę w sprawie Esterhazy'ego odgrywa.

Paryż, 18 lipca. Przesłuchiwanie Esterhazy'ego trwało wczoraj do godz. 7 wieczór. Wbrew zapowiedziom antisemickich dzienników, Esterhazy nie został wypuszczony na wolność.

Paryż, 18 lipca. *Soir* zapowiada przesilenie gabinetowe z powodu sprawy Dreyfusa. Cavaignac jest podobno oburzony na to, że dzienniki własnego stronnictwa piętnują go, jako dążącego do dyktatury i zaczepiają go ostro z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie Dreyfusa. Choroba Brissona uważana jest także za oznakę rozpoczynającego się w łonie gabinetu przesilenia.

Na wypadek dymisyi Brissona czynione są usiłowania, aby powołano znowu do steru Méline'a, ale prawdopodobnie Faure nie pójdzie za tym prądem.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

San Jago, 18 lipca. Hiszpański garnizon opuścił wczoraj, o godz. 9 rano, San Jago pod dowództwem gen. Torala i złożył broń wśród linij wojsk amerykańskich. Równocześnie spuszczono flagę hiszpańską a wywieszono amerykańską.

Londyn, 18 lipca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Waszyngtonu, iż postanowiono nie wysyłać na Kubę dalszych oddziałów wojska, lecz skierować je na Portoriko. Z powodu wybuchłej pod San Jago żółtej febry, wojska amerykańskie, znajdujące się tamże, nie będą na Portoriko wysłane.

Eskadra Watsona, przed zaatakowaniem wybrzeży hiszpańskich, zająć ma najprzód jeden z portów na wyspach Kanaryjskich.

Londyn, 18 lipca. *Daily Chronicle* donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański wcale skłonnym nie jest do aneksyi wysp Filipińskich. Prawdopodobnie Stany Zjednoczone zajmą dla siebie na wyspie Luzon tylko zatokę Subig, a powstańcom pozostawią dalszą walkę z Hiszpanami.

Madryt, 18 lipca. Wszystkie dzienniki omawiają sprawę pokoju lub wojny. Zdania ich są sprzeczne. *Correspondencia de Espana* żąda najenergiczniejszych kroków pokojowych. Konserwatywna *Epoca* przepowiada, że jeśli rząd nie uwzględni ruchu pokojowego, który objął całą Hiszpanię, wyniknie stąd ruch rewolucyjny. *Imparcial* zaś nie zgadza się na pokój. Katolicki *Pais* twierdzi, że ukojenie cierpień kraju dać może tylko pokój. Gwałtownie przemawia *Liberal.* Twierdzi on, iż rząd, sprzeciwiając się zawarciu pokoju, postępuje, jak złodziej, bo kradnie ludowi spokój, chleb i szczęście. Wojskowy dziennik *Exercito* nie chce wierzyć w prawdziwość depesz o poddaniu się San-Jago i domaga się aby wojnę dalej prowadzono.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	60
4% „ „ koronowa	101	15
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	911	—
„ kredytowe	359	50
Londyn	119	90
Marki	58	82
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	25
Losy tureckie	59	90
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	267	75
„ Laenderbanku	226	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	263	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	359	50
„ „ Alpine	163	25
„ Tureckie Tabaczne	135	—
Ruble	127	—

Berlin, 18 lipca 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	225	40
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 18 lipca 1898

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	67
Żyto na jesień	6	96
Owies na jesień	5	90
Kukurudza	5	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 18 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	-	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	-	—
„ „ hipot. „ „	378	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	25	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	50	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJŻNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

✝

Za duszę ś. p.
Julii z Nowickich
Adamowej Ciechanowskiej
zmarłej 21 lipca 1897 r.,
jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostaną
Msze święte
w kościele OO. Reformatów
we czwartek dnia 21-go lipca 1898 roku o godzinie 9-ej rano. 118'

Morele co dzień świeżo rwane, lub **wiśnie** z pręcikami wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 1 złr. 85 ct. 1185
C. Teifer w Zaleszczykach 58.

Poszukuje się lokalu na sklep chrześcijański — w pobliżu ulicy Szewskiej. — Zgłoszenia w Administr. „Nowej Reformy“ pod **1181.** 1181 1 3

Morele w 5-kg. koszykach, piękne, z własnego ogrodu, po złr. 1·95 i piękne **wiśnie** do zaprawy po 1 złr. 70 ct. wysyła opłatnie za zaliczką **Edward Werner w Zaleszczykach**. 1186
Po otrzymaniu należytości z góry o 10 ct. taniej.

Morele

świeżo rwane, wysyła w koszykach 5 - kilowych opłatnie po 1 złr. 90 ct. 1183
Główna wysyłka moreli
Righetti, cukiernia w Zaleszczykach.

Dyetaryusz zdolny

znajdzie stałą posadę w kancelaryi ces. król. Notaryusza w Zatorze. — Świadectwa lub rekomendacya wymagane. 1184 1 3

Chłopiec

zamiejscowy **znajdzie umieszczenie jako praktykant** w handlu **Eug. Smidowicza,** skład towarów modnych damskich i drobiazgowych, **Kraków, Sukiennice.**
1180 1 3

Wspaniały dom

dwupiętrowy przy plantacyach vis-à-vis nowego Uniwersytetu, o 13-tu oknach frontu, z parcelą budowlaną, świetnie się rentujący — do sprzedania za niewielką dopłatą do długów hipoteczn.

Las 20 tysięcy sztuk jodeł

wyborowych, wartości 30 000 złr. w. a., do sprzedania lub zamiany na kamienicę lub willę w Galicyi.

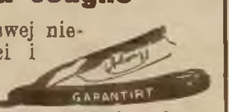
1500 morg. lasu jodłowego i bukowego

w Galicyi wschodniej, do sprzedania za bezcen. 1182 1 3

Bliższa wiadomość w **kancelaryi adwokata Dr. Karola Łepkowskiego w Krakowie, ul. Poselska L. 9,** w godzinach urzędowych.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** ☛ fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
1176 1 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza
poleca 1177 1 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
140 powszechniona książka: 1 36
Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zastępcy

dla Krakowa **poszukuje handel w Czechach.** Rutynowani reflektanci, którzy mają znajomości pośród kupców, zechcą przesłać swe zgłoszenia w języku niem., z podaniem treści świadectw i fotografią, którą się zwróci, pod znakiem „Zastupce pro Krakov“ do: **Insertní kanceláře Jana Grégra v Praze, v Jindřišské ul. č. 19. n.** 1174 2 2

Bieliznę,

kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracyi, czepki i płaszcze do kąpieli;
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne;
Krawaty najnowsze;
Obuwie jasne, pantofelki męskie i damskie;
Perfumy i wszelkie przybory toaletowe 934 8 10
polecają po cenach nader przystępnych
Br. Bilewscy
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 11 0

Bielawski i Irla

mają zaszczyt donieść niniejszem P. T. Publiczności — iż otworzyli
przy ul. Karmelickiej pod l. 8 w Krakowie

Restauracyę

wraz z pokojami do śniadań i zimnemi przekąskami. Kuchnia domowa zdrowa i smaczna wydaje objady i kolacye po cenach przystępnych à la carte lub w abonamencie.
Zarazem polecają swą własną **destylarnię zdrowotnych likierów, rosolisów, rumu,** oraz **nalewek owocowych każdego gatunku.** 1079 8 0
Usługa szybka i uprzejma.

L. 1290. 1178 2 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego w Poroninie,** z płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. rocznie.

Nowy ten okrąg sanitarny będzie obejmować gminy: Poronin, Zubsuche, Kościeliska, Murzasichle, Biały Dunajec, Bukowina, Brzegi, Gliczarów, tudzież tę część Zakopanego, która nie należy do rejonu zdrojowego.

Wymogi od kandydata i obowiązki lekarza okręgowego są określone ustawą z dnia 2-go lutego 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 Dz. u. kr. z r. 1891. Nadto lekarz ten musi bezwarunkowo stale to jest przez cały rok mieszkać w Poroninie, a nie w Zakopanem.

Podania, z dołączeniem świadectw, o powyższą posadę, która w pierwszym roku jest prowizoryczną, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Targu **najpóźniej do 20-go sierpnia 1898 r.**

Z Wydziału powiatowego
w Nowym Targu, d. 15 lipca 1898 r.
Prezes:
X. P. Krawczyński.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie
Agentur, Budapest, Postfach 138. 1172 3 5

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Adam Mickiewicz

psychologiczny wizerunek poety
przez **Adama Belcikowskiego.**
Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 145 stron druku in 8-vo.
Cena 95 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

przyjmuje wkładki oszczędności od kwoty 500 koron za oprocentowaniem 6½% od sta.
Bliższych wyjaśnień udziela 1135 5 10
Dyrekcya.

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
„Esprit de vin Marque d'or“
poleca c. k. uprz. 1130 4 0
Rafinerya Spirytusu
J. A. Baczewskiego
c. i k. nadwornego dostawcy we LWOWIE.
Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie
M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry
1034 13 30 England.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
☛ **Telefonu międzymiastowego Nr. 191.** ☚
Ceny umiarkowane.
Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 31 36
Zarząd zakładu.

Józef Goldman i Sp.
Krakow, Groble, dom własny.
Wyroby betonowe, Materyały budowlane, Kanalizacye.
903 9 10

Pomocnika młodego

z handlu drobiazgowo - galanteryjnego, **poszukuje natychmiast handel Emila Rodakiewicza w Przemyślu.** Język niemiecki wymagany.
1171 3 6

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY
wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 17 30
Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Zakład wodoleczniczy
Dra Piaseckiego
w Zakopanem
otwarty przez cały rok.

Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze ☛ w Zakopanem. ☚
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
10 - morgowy park własny.
Wszelk. urządzenia dla rozrywki Gości.
ŚRODKI LECZNICZE:
umiejętna hydroterapia, gimnastyka lecznicza, massage, elektroterapia, żywienie dyetetyczne.
Kuchnia wyborna.
Cena od osoby 3 złr. dziennie i wyżej za wszystko.
Szczegół. prospekty rozsyła na żądanie
1051 5 0 **Zarząd.**

Kto chce zarobić na pieniądze?
(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99“** do: **Karl Wojtan, Leipzig - Lindenau.** (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 3 12

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 37 48
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Tylko **50** ct. na **3** ciągnienia. **OSTATNI MIESIĄC.**
Gł. wygr. 1 raz **100.000** Koron i 3 razy **25.000** Koron
got. z odciąg. 20 %

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 6 sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1159 3 0

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 726 18 20

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 31 40

Ekspedycya ogłoszeń Henryka Schalka

w Wiedniu, I., Wellzeile 11,
założona w roku 1873,
przyjmuje
ogłoszenia wszelkiego rodzaju
do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych,** jakoteż i **inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**
Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.
Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316. 767 5 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.